

Obrazy migracji, pod red. Kazimierza Ilskiego, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, Poznań 2010, ss. 152.

Książka *Obrazy migracji* stanowi zbiór 13 różnorodnych, ciekawych rozpraw naukowych, prezentujących tytułowe obrazy migracji w szerokiej diachronii, analizowane pod różnym kątem widzenia, ze wskazaniem na wielopostaciowość zjawisk migracyjnych. Analizy mają charakter inter- i multidyscyplinarny, gdyż nie brak tu „ocen wypowiadanych przez prawników, socjologów, politologów, językoznawców i teologów”¹.

Migracje, ruchy ludności w przestrzeni, stanowiły i nadal stanowią jeden z bardzo istotnych czynników zmian społecznych. Obecnie liczba migrantów na świecie wynosi aż 241 milionów ludzi, (3,1% światowej populacji, z czego „najwięcej, bo 70 milionów przebywa i pracuje w Europie, stanowiąc 9,5% populacji tego kontynentu”²).

To właśnie migracje europejskie dokonujące się w różnym okresie są przedmiotem refleksji recenzowanej książki.

Aby w pełni zobrazować, czym był i jest nadal potencjał migracji — jako czynnik zmian społecznych w makroskali — warto sięgnąć do metody historyczno-porównawczej i przypomnieć, że w przeszłości to właśnie wędrówki ludów doprowadziły do upadku Imperium Rzymskiego, na którego ruinach powstała Europa. Także wielkie fale migrantów zaludniły Nowy Świat, tworząc społeczeństwo amerykańskie.

W dzisiejszej Europie napływ z różnych części świata fal emigranckich powoduje, iż „społeczeństwa europejskie stają w obliczu problemów i pytań dotyczących przyszłości europejskiej kultury i organizacji społecznej. Ludzie w poszukiwaniu lepszego życia, uciekają przed niebezpieczeństwami. Niektóre z ruchów migracyjnych są efektem swobodnie podjętych decyzji migrantów, podczas gdy inne są wywołane przez siły polityczne, trudności ekonomiczne czy klęski żywiołowe”³. Migracje (nie tylko w Europie) wywołują niekiedy strach, jednocześnie wzbudzają nadzieję wiążącą się z chłodną kalkulacją (aspekt demograficzny, starzenie się społeczeństw, konieczność wywiązania się państwa z funkcji socjalnych, zapewnienia opieki i zabezpieczenia ludzi starych, zapobiegania deficytom na rynku pracy). Remedium na te problemy może stać się migrant.

¹ *Obrazy migracji*, pod red. K. Ilskiego, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, Poznań 2010, s. 7.

² *Ibidem*, s. 9.

³ Z. Mach, *Niechciane miasta: migracja i tożsamość społeczna*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 1998, s. 13.

Bywa, że rachuby te prowadzą do uprzedmiotowienia migrantów, kiedy to w latach 70. XX w. w Europie Zachodniej, wobec braku chętnych do wykonywania niewykwalifikowanych prac, sprowadzono rzesze pracowników z południa Europy i z Turcji, na progu lat 90. XX w. skonstatowano, że najlepiej byłoby się ich pozbyć. W tym samym czasie w Niemczech okazało się, że tak wielu Turków nie potrzeba, a tamtejsza społeczność, licząca ponad 2 mln, w sumie słabo się integruje, tworząc „światy równoległe”. Proponowano nawet rozwiązać ten problem — swoista „transakcja wiązana” — czyli kilka tysięcy marek i bilet w jedną stronę dla emigranta. Wobec tak dużej skali migracji i obecności tylu migrantów w Europie, zwłaszcza pochodzących z różnych etnicznie i kulturowo części świata, rodzi się pytanie o przyszłość Europy, jej tożsamość i trwałość chrześcijańskich korzeni.

Inny wątek w refleksji o migracji dotyczy kulturowych wymiarów globalizacji. Świat, stając się jednością, powoduje swoistą „nomadyzację” dużych grup ludzi. Są to podróże turystyczne, jak i podejmowanie w poszukiwaniu pracy o różnym charakterze w odległych miejscach. Jednocześnie globalizacja ta nie do końca otworzyła się na wszystkich, nie wszystkim stworzyła szanse na wyrównanie deficytów, gdyż zrodziła także strach przed migrantami i mniejszościami.

Nie jest przypadkiem, że jeden z niedawnych światowych bestsellerów to *Strach przed mniejszościami* Arjuna Appadurai — światowej sławy amerykańskiego antropologa, który ubolewa, iż współczesna globalizacja nie jest globalizacją nadziei dla wszystkich⁴.

Refleksy tych wielkich problemów uwidaczniają się w zróżnicowanych perspektywach pokazanych w *Obrazach migracji*.

Autorów zbioru interesują europejskie migracje międzynarodowe związane z czynnikami przyciągania — odpychania, także wiążące się ze spotkaniem czy też często zderzeniem kulturowym.

Jak pisze redaktor tomu we wstępie, uzasadniając wybór prezentowanej tematyki, obowiązkiem uniwersytetu, wspólnoty profesorów i studentów jest wydanie trafnej diagnozy i służyć kompetentną radą wobec zjawisk o dużej doniosłości i sile. Do takich należą otaczające nas zjawiska migracji. Warto (trzeba) więc odpowiedzieć na pytanie, jak można ocenić wysiłki owej wspólnoty autorów- naukowców oraz wartość postawionej w zbiorowej pracy diagnozy?

Przyglądając się zawartości monografii, zauważa się wyraźny jej podział na dwie części o różnym charakterze. Pierwsza jest odwołaniem się do zjawisk migracji współczesnej, zbiorem problemów i sposobów analiz mających charakter refleksji socjologicznej, druga ma charakter refleksji historycznej. Jak się wydaje, diagnoza dotycząca zjawisk migracji w przeszłości już została dokonana, kolejne opracowania są jedynie ich bardziej szczegółowymi, choć cennymi przybliżeniami, zatem monitoring i diagnoza dotyczą przede wszystkim procesów *in statu nascendi*, zgodnie może z nieco frustrującymi, choć prawdziwymi stwierdzeniami socjologów, iż wszystko to, co wiemy, nieustannie się zmienia. Jedna współczesna społeczna diagnoza na dany temat wcale, więc nie umniejsza wartości innej.

⁴ A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przeł. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Co do funkcji drugiej części książki, mającej charakter historyczny, wstęp ją nie do końca wyjaśnia. Pojawia się niepewność, czy zamysł, aby połączyć w jedną całość tak różne i odległe czasowo perspektywy jest słuszny?

Uważna lektura monografii skłania mnie do odpowiedzi twierdzącej. Część historyczna, składająca się z bardzo dobrze napisanych, wnikliwych analiz, doskonale uzupełnia obrazy współczesne, przekonując nas po raz kolejny, iż historia *vita magistra est*, a wiele problemów migrantów i związanych z migrowaniem pojawiło się już w przeszłości. Obrazy historii migracji budują w głębszej i szerszej perspektywie spojrzenie na teraźniejszość.

W części pierwszej znajdujemy sześć artykułów: Tadeusza Gadkowskiego „Problematyka ochrony migrantów w międzynarodowym prawie praw człowieka”, ks. Wojciecha Necla, „Migracje Polaków w państwach Unii Europejskiej wyzwaniem dla Kościoła”, Anity Adamczyk, „Migracje cudzoziemców przymusowych do Polski”, Rafała Drozdowskiego, „Konsekwencje nowej fali migracji dla dalszej modernizacji państwa i społeczeństwa polskiego”, Bogdana Walczaka, „Migracje jako czynnik kształtujący językową mapę świata” oraz Andrzeja Zaporowskiego, „Konsekwencja kontaktu międzykulturowego: współpraca czy konflikt?”.

Artykuł Gadkowskiego wprowadza nas tak w chronologię, jak i sposoby międzynarodowej regulacji praw człowieka, uwypuklając również zakres podmiotowy tych uprawnień. Ważną jego stroną jest pokazanie mocnych i słabych stron systemów kontrolnych konwencji, w tym zwłaszcza systemu sprawozdań państw dla organów traktatowych, gdzie szczególną bolączką jest „nieregularne i nieterminowe przekazywanie sprawozdań przez państwa-strony, często powierzchowny i mało konkretny charakter sprawozdań, brak realizacji przez państwa zaleceń organów traktatowych”⁵. Rodzi się więc pytanie, czy w tej sytuacji postanowienia te są tylko na papierze? Autor artykułu odpowiada nam, że tak nie jest, gdyż „znacznie bardziej skuteczną formą sprawowania przez te organy kontroli w zakresie przestrzegania norm międzynarodowego prawa praw człowieka (tj. Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, uchwalonych przez ONZ 16 grudnia 1966 r.) są przyjmowane i rozpatrywane skargi na naruszenia postanowień konwencyjnych”⁶. W artykule podjęto bardzo ważną tematykę praw człowieka, ale także mniej znane, ze wstydem odkrywane kwestie nieskuteczności ich egzekwowania.

Drugi w zbiorze artykuł autorstwa ks. Wojciecha Necla dotyczy tematu rzadkiego w refleksji o migrantach. Wskazuje na unormowania papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących *Erga migrantes Caritas Christi* z maja 2004 r., które reguluje i kształtuje „współczesną odpowiedź Kościoła na potrzeby duszpasterskie migrantów, a samym migrantom pragnie pomóc poprzez przekształcenie ich „doświadczenia migracyjnego w okazję nie tylko do wzrastania w chrześcijańskim życiu, ale także do nowej ewangelizacji i misji”⁷. Autor wskazuje na ważne fakty

⁵ T. Gadkowski, *Problematyka ochrony migrantów w międzynarodowym prawie praw człowieka*, w: *Obrazy migracji*, s. 11.

⁶ *Ibidem*, s. 20.

⁷ Ks. W. Necel, *Migracje Polaków w państwach Unii Europejskiej wyzwaniem dla Kościoła*, w: *Obrazy migracji*, s. 23.

polskojęzycznego duszpasterstwa w Europie Zachodniej przed 1 maja 2004 r., opisując wydarzenia kształtujące współczesne procesy migracyjne Polaków na obszarze Unii Europejskiej oraz *linie pastoralne erga migrantes*.

Anita Adamczyk, opisując problemy migracji przymusowych do Polski, wprowadza nas w zawiłości rozwiązań prawnych i instytucjonalnych i związanych z typami możliwych statusów migrantów przymusowych w Polsce (a także ich konsekwencji oraz umocowań w prawie międzynarodowym, jak i krajowym). Są to więc statusy: uchodźcy, osoby z ochroną uzupełniającą, azylanta, osoby z pobytym tolerowanym, a także osoby z ochroną czasową. Szerokiemu ogółowi czytelników te ważne kategorie prawne są jednocześnie mało znane, choć mają istotne praktyczne konsekwencje dla migrantów przymusowych. Niewątpliwie powinien to być konieczny element edukacji obywatelskiej. Artykuł podsumowuje, jakie starania podjęli cudzoziemcy w Polsce w tym zakresie w ostatnich dziesięciu latach i jaki status udało się im osiągnąć. Z artykułu wynika także, iż Polska ciągle nie jest krajem przychylnym dla migrantów przymusowych.

Rafał Drozdowski, opisując konsekwencje nowej fali migracji dla dalszej modernizacji państwa i społeczeństwa polskiego, zwraca uwagę zwłaszcza na to, co warto badać, aby ustalić pro- lub antymodernizacyjne konsekwencje najnowszych migracji i dochodzi do wniosku, iż pojęcie 'migrant' jest coraz bardziej anachronicznym terminem, zamiast tego lepiej posługiwać się kategorią jednostki mobilnej, jako członka społeczeństwa mobilnego.

Bogdan Walczak, pisząc o migracjach jako czynniku kształtującym językową mapę świata, zwraca uwagę na kilka odmiennych faktów. Sięga przy tym do schematu rozwoju prajęzyka (trzech charakterystycznych dla niego okresów): jako jednolitego rozwoju prajęzyka, powiększania się obszaru prajęzyka wskutek ekspansji terytorialnej oraz zanikania jedności wspólnoty komunikacyjnej, rozwoju dialektów przekształcających się w języki i stopniowego rozwoju form literackich. W tym schemacie autor zamyka przykłady historyczne — lokalizację hipotetycznej praojczyzny słowiańskiej, dorzecze średniego Dniepru i Desny i dalszą migrację Słowian na Półwysep Bałkański. Towarzyszą temu konsekwencje lingwistyczne — różnicowanie się języka Słowian. Autor analizuje wnikliwie ten proces, tak w układzie chronologicznym, jak i geograficznym. Zastanawia się też nad ważkim problemem, dlaczego w niektórych przypadkach dany migrujący *ethnos* tworzy trwałą społeczność, co ma oczywiście ważne konsekwencje językowe, a w innym nie, asymilując się z ludnością zastaną (podporządkowaną czy podbitą). „Innym przykładem są migracje mniej, lub bardziej licznych grup, których wynikiem są napływowe mniejszości etniczno-językowe”⁸. Ten potrzebny i dobrze napisany artykuł nie do końca dobrze mieści się w części pierwszej książki, będącej zbiorem charakterystyk współczesnych problemów migracji.

Część pierwszą zamyka tekst Andrzeja Zaporowskiego pt. „Konsekwencje kontaktu międzykulturowego: współpraca czy konflikt”. Jest on w dużej mierze odwołaniami do socjologicznych koncepcji teoretycznych Marcela Maussa, Jürgena Habermasa, Michela Foucaulta, Bronisława Malinowskiego, jednak ich przywołanie,

⁸ B. Walczak, *Migracje jako czynnik kształtujący językową mapę świata*, w: *Obrazy migracji*, s. 67.

czynione w osobiwie zagmatwany sposób, nie przedstawia wystarczająco przejrzystości zasad odkrytych przez wskazanych autorów.

W części drugiej książki, mającej charakter historyczny, znajdujemy artykuły: Hanny Kočki-Krenz, „Migracje Słowian Zachodnich we wczesnym średniowieczu”, Jerzego Strzelczyka, „Migracje w naszym kręgu cywilizacyjnym doby preindustrialnej”, Kazimierza Ilskiego, „*Consortia Vivendi*”, Marioli Walczak-Mikołajczakowej, „Migracje religijne na Bałkanach po soborze trydenckim (na przykładzie bułgarskich katolików)”, Doroty Żołądź-Strzelczyk, „Podróże edukacyjne Polaków XVI i XVII w.”, Krzysztofa Marchlewicza, „Polska emigracja polityczna na tle innych społeczności wychodźczych w wiktoriańskiej Anglii (1831–1863)” oraz Jacka Schmidta, „Migracje »wysiedleńcze« z Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej do Niemiec w czasach najnowszych. Fakty i mity”.

Artykuł pierwszy, Hanny Kočki-Krenz przedstawia etapy, geografę i chronologię migracji Słowian Zachodnich we wczesnym średniowieczu z akcentami położonymi na charakterystykę gospodarki wczesnych Słowian na podstawie obecnego stanu wiedzy na ten temat.

Drugi tekst, Jerzego Strzelczyka, zatytułowany „Migracje w naszym kręgu cywilizacyjnym doby preindustrialnej”, jest artykułem tyleż ważnym, co świetnie napisanym, skłaniającym również do szukania paraleli współczesnych. Słusznie zauważa autor, iż „przybyszów najczęściej traktowano jako „obcych”, w najlepszym przypadku tolerowano ich obecność, pilnowano, by nie wynosili się, bądź nie byli wynoszeni ponad swoich”⁹. Wspomniany autor wskazuje także „istotne przejawy średniowiecznych i wczesnonowożytnych ruchów migracyjnych”¹⁰, te w średniowieczu ujmując jako:

[...] przemieszczanie się pojedynczo niewielkich, w sumie jednak znaczących grup ludzkich w celu objęcia pod osadnictwo i w użytkowanie nowych obszarów (zjawisko mające charakter paneuropejski od XI wieku), jak i w XV wieku, po odkryciu Nowego Świata [...] rywalizacji przodujących państw europejskich na tym polu [...], a w samej Europie nowe zjawisko, gdy [...] państwo nowożytne świadomie pragnęło budować swój kształt demograficzny, skazując na tułaczkę i wygnanie ludy i elementy uznane za niepożądane.¹¹

Jakże gorzko i trafnie brzmi diagnoza autora, iż „zwłaszcza te żywiołowe, niekontrolowane i »niepożądane« ruchy migracyjne, stanowiąc będą także w XXI w. jeden z palących problemów w skali globalnej”¹².

Artykuł Kazimierza Ilskiego *Consortia Vivendi*, bardzo pouczający, dotyczy również zjawisk o współczesnym wydźwięku, a więc mechanizmów oddzielających „swoich” od „obcych”, czyli zasad społecznej integracji. Autor zaznacza we wstępie, iż:

⁹ J. Strzelczyk, *Migracje w naszym kręgu cywilizacyjnym doby preindustrialnej*, w: *Obrazy migracji*, s. 89-90.

¹⁰ *Ibidem*, s. 94.

¹¹ *Ibidem*, s. 95.

¹² *Ibidem*.

[...] dla poszukiwania płaszczyzny wspólnej egzystencji byłoby znacznie lepiej w przeszłości, ale także dzisiaj i w przyszłości, aby wszyscy zechcieli uznać, że każdy (lud) skądś przyszedł. Nie ma bowiem autochtonów „od zawsze”. [...] Dla uzasadnienia swej obecności na jakimś terytorium związki etniczne produkowały mit, w którym nowa ojczyzna jawiła się najczęściej jako „ziemia obiecana”, a prawo jej zajęcia, nawet w wyniku wojny i eksterminacji starych (starszych poprzedników) uzasadnione było wolą boską.¹³

Erudycyjny artykuł jest pouczającą rozprawą nad problemem, dlaczego pochodzenie autochtoniczne uważano za coś znacznie lepszego, aniżeli allochtoniczne. Autor ilustruje rozważania bogatą faktografią z czasów Imperium Romanum, czyniąc liczne paralele do całkiem nieodległej historii, jak i czasów współczesnych.

Mariola Walczak-Mikołajczakowa w artykule pt. „O migracjach religijnych na Bałkanach po soborze trydenckim (na przykładzie bułgarskich katolików)”, wskazuje na „losy bułgarskich katolików — stosunkowo nielicznej i mało znanej grupy wyznaniowej, która jednak odegrała bardzo istotną rolę w historii Bułgarii, grupy, której znaczenie dopiero teraz historycy (także językoznawcy i literaturoznawcy) weryfikują i rzetelnie opisują”¹⁴.

Dorota Żołądz-Strzelczyk w pracy o podróżach edukacyjnych Polaków XVI i XVII w., zwraca uwagę na dwa typy wędrówek w przeszłości w Europie, na tytułowe *peregrinatio academica* oraz *peregrinatio religiosa*, jak również podróże typu *Grand Tour* — wielkie podróże arystokratów, jak i kolejność pojawiania się różnych typów peregrynacji oraz mody na ich kierunki. Barwnie przedstawionym wojażom szlachty polskiej przemierzającej edukacyjne szlaki Europy w XVI i XVII w., towarzyszy refleksja, jakie korzyści niosły one nie tylko dla nich samych, lecz także dla Rzeczypospolitej, gdyż z czasem młodzież ta obejmowała wysokie urzędy w państwie.

Krzysztof Marchlewicz, autor tekstu pt. „Polska emigracja polityczna na tle innych społeczności wychodźczych w wiktoriańskiej Anglii (1831–1863)”, odsłania nam mało znane kulisy tułaczego polskiego życia okresu Wielkiej Emigracji, dokonując porównań naszej emigracji do losów Niemców, Francuzów, Węgrów, Włochów, Bułgarów, Hiszpanów czy też Irlandczyków. Jak pisze autor „właśnie dzięki temu obraz emigracji polskiej zyskuje tak szerokie tło i naturalne barwy”¹⁵. Artykuł zawiera także omówienia rozmaitych aspektów emigracyjnego życia, poczynając od życia politycznego, na rzeczywistości codziennej (nie wolnej od patologii) kończąc. Niekiedy obraz ten wprawia nas w zdziwienie, bywa bowiem dalece odległy od uwznioślonego obrazu Polaka na emigracji, jaki mamy przed oczyma.

Monografię *Obrazy migracji* zamyka tekst Jacka Schmidta pt. „Migracje »wysiedleńcze« z Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej do Niemiec w czasach najnowszych. Fakty i mity społeczne”. Opiswane zjawiska migracji mieszczą się w okresie 1980–2000 obejmując tzw. późnych wysiedleńców. Jest to kilkumilionowa

¹³ K. Iłski, *Consortia Vivendi*, w: *Obrazy migracji*, s. 97.

¹⁴ M. Walczak-Mikołajczakowa, *Migracje religijne na Bałkanach po soborze trydenckim (na przykładzie bułgarskich katolików)*, w: *Obrazy migracji*, s. 109.

¹⁵ K. Marchlewicz, *Polska emigracja polityczna na tle innych społeczności wychodźczych w wiktoriańskiej Anglii (1831–1863)*, w: *Obrazy migracji*, s. 129.

zbiorowość „wokół której narosło szereg nieporozumień [...]”. Pojawiły się tu stereotypy — uproszczenia o charakterze nieuprawnionej generalizacji, które aktywnie współkreowane i podtrzymywane były przez media oraz polityków¹⁶. Dobrze więc, że powstał artykuł obiektywizujący te fakty, rzetelnie dokumentujący sytuację tej grupy migrantów, zarówno dla ich dobra, dobra obiektywności naukowej, jak i Polaków mieszkających w Polsce.

Książkę o tak zróżnicowanej zawartości czytelnik może zechcieć czytać według własnych kluczy, np. według klucza kompetencyjnego, zainteresowań, jeśli bliższe są mu socjologiczne lub historyczne refleksje. Podobnie czynimy, gdy wybieramy sobie propozycje z czasopism naukowych.

Lektura artykułów o obrazach migracji współgra z refleksją, jaką wyraziła w 1997 r. podczas II Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Grazu Elizabeth Paramentier — pastor ze Strasburga, a która brzmi:

Jednocząca się Europa jest brzemienią strachem i nadzieją. [...] Zarówno strach, jak i nadzieja należą do naszego człowieczego losu [...]. Dziś, gdy lęki przed bezrobociem, masową migracją i terroryzmem stały się udziałem niemal wszystkich państw członkowskich Unii, mamy obowiązek solidarnie działać na rzecz zwycięstwa nadziei.¹⁷

Anna Wachowiak

Grzegorz Ciechanowski, Maciej Franz, Jarosław J. Piątek, Renata Podgórzeńska, Dariusz Wybranowski, *Bałkany we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Wybrane problemy*, Poznań 2010, ss. 142.

Bałkany Zachodnie od wielu lat pozostają jednym z najbardziej zapalnych punktów w Europie, skupiając uwagę społeczności międzynarodowej. Dynamiczna sytuacja w regionie implikuje potrzebę ciągłej aktualizacji literatury naukowej poświęconej tej części kontynentu. Z takiego założenia wychodzą autorzy publikacji *Bałkany we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Wybrane problemy*. Omawiana książka jest pracą zbiorową i, jak wskazuje podtytuł, podejmuje jedynie niektóre zagadnienia dotyczące najnowszej historii państw południowo-wschodnich. Szczególną uwagę

¹⁶ J. Schmidt, *Migracje „wysiedleńcze” z Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej do Niemiec w czasach najnowszych. Fakty i mity społeczne*, w: *Obrazy migracji*, s. 140.

¹⁷ Cyt. za: A. Wolff-Powęska, *Polacy — Niemcy. Kultura polityczna. Kultura pamięci*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2008, s. 79.

poświęcono udziałowi Polski w stabilizacji sytuacji w regionie. Analizie poddano również przyczyny występujących tam konfliktów. Podjęto także próbę prognozy rozwoju sytuacji, rozpatrując przede wszystkim możliwość nasilenia się tendencji separatystycznych. Autorami artykułów są pracownicy naukowcy Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jak wyjaśniono w słowie wstępnym, kryterium wyboru zawartych w publikacji prac stanowiły zainteresowania naukowe autorów, a także zamiar wskazania możliwych kierunków dalszych analiz.

Artykuł Grzegorza Ciechanowskiego pt. „Polacy w operacjach pokojowych na Bałkanach” ma charakter informacyjny. Przedstawiono w nim podstawowe fakty dotyczące zaangażowania polskich sił zbrojnych w misje pokojowe oraz operacje wymuszania pokoju. Autor wymienia jednostki, które brały udział w misjach pod auspicjami ONZ i NATO, podaje dane liczbowe oraz omawia wykonywane przez żołnierzy zadania. Syntezę zawartych w artykule treści stanowi załączona na końcu tabela. Niestety, w pracy Grzegorza Ciechanowskiego zabrakło pogłębionej oceny efektywności polskiego zaangażowania w proces stabilizacji sytuacji w regionie Bałkanów Zachodnich. Wątpliwości budzi również nazwanie kosowskich Albańczyków mianem narodu Kosowarów, a także jednostronne stwierdzenie, iż działania sił NATO na terenie Serbii doprowadziły do stabilizacji sytuacji. Nie można bowiem zapominać, że interwencja sił powietrznych Sojuszu w 1999 skutkowałą pogłębieniem katastrofy humanitarnej, pochłaniając ofiary cywilne oraz zmuszając wiele tysięcy ludzi do uchodźstwa. Pomimo tych zastrzeżeń, zapewne w dużej mierze dzięki faktograficznemu ujęciu problemu, autorowi udało się zachować obiektywizm właściwy publikacji naukowej.

W podobny sposób nie można niestety podsumować artykułu Macieja Franza, zatytułowanego: „Kwestie bałkańskie a stosunki polsko-rosyjskie”. Zdaniem autora, kardynalna różnica w polskim i rosyjskim widzeniu sprawy rozpadu Jugosławii przyczyniła się do tego, że sytuacja na Bałkanach stała się kolejnym czynnikiem negatywnie oddziałującym na stosunki polsko-rosyjskie. Choć sam temat artykułu wydaje się niezmiernie zajmujący, sposób jego realizacji pozostawia wiele do życzenia. Przede wszystkim zwraca uwagę zbyt emocjonalny stosunek autora do problemu stosunków polsko-rosyjskich, skutkujący wielokrotnymi odniesieniami do niechlubnych wydarzeń nawet z odległej historii, co w kontekście tematu publikacji nie wydaje się zasadne. Wartość naukową artykułu obniżają ponadto liczne błędy merytoryczne. Można wśród nich wymienić niezgodne z prawdą stwierdzenie, że w okresie interwencji NATO w Kosowie Polska nie była jeszcze członkiem Sojuszu czy też nazwanie przewodniczącego Rady Najwyższej Białorusi Stanisława Szuszkiewicza prezydentem. Spore wątpliwości budzi również określenie Slobodana Miloševića mianem następcy Josipa Broza-Tity, a także utożsamianie armii federalnej z armią serbską oraz Związku Radzieckiego z Rosją. Negatywny odbiór pracy pogłębiają również błędy językowe. Z uwagi na tematykę opracowania nie do przyjęcia jest szczególnie konsekwentnie powtarzana niepoprawna forma dopełniacza liczby mnogiej „Bałkan”. Niezrozumiałe jest użycie częściowo spolszczonych form typu „Władymir”, „Dymitrij” czy „Wojewodina”. Trudno nie odnieść wrażenia, iż niektóre z tych usterek mogą

wynikać nie z braku wiedzy, a z chęci narzucenia odbiorcy określonej postawy ideologicznej.

Jarosław J. Piątek w artykule „Zróżnicowanie etniczne czy może etniczna dezintegracja dla istnienia współczesnego konfliktu?” podejmuje problem zróżnicowania etnicznego jako czynnika powodującego eskalację konfliktów we współczesnym świecie. Autor stawia pytania o rolę elit intelektualnych w kształtowaniu etniczności, a także o stopień wykorzystywania tej kategorii do celów politycznych. W kontekście najnowszej historii Bałkanów Zachodnich niezwykle ważne wydaje się zwrócenie uwagi na kwestię odpowiedniej reakcji społeczności międzynarodowej na naruszenia praw człowieka. Autor podejmuje również próbę odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście w przyszłości głównym źródłem konfliktów w świecie będzie zróżnicowanie etniczne? Rozważania te, aczkolwiek bardzo interesujące i cenne, przeprowadzone zostały ze zbyt wysokim stopniem ogólności, nieadekwatnym do jasno określonego tematu publikacji. W pracy Jarosława J. Piątka zabrakło bowiem wyraźnego odniesienia rozważań teoretycznych do aktualnej sytuacji na Półwyspie Bałkańskim.

Artykuł Renaty Podgórzeńskiej „Współczesny wymiar relacji Polski z Serbią” zdecydowanie wyróżnia się w omawianej publikacji. Autorka dokonuje obszernej analizy relacji polsko-serbskich w ostatnich dwudziestu latach. Ograniczona intensywność kontaktów bilateralnych wynika, jej zdaniem, z umiejscowienia regionu Bałkanów Zachodnich na drugim planie polskiej polityki zagranicznej. Zainteresowanie polskich decydentów stabilizacją sytuacji w regionie było związane z chęcią zademonstrowania gotowości współuczestniczenia w wielostronnych działaniach na rzecz bezpieczeństwa europejskiego. Autorka sugeruje, że polska polityka wobec Serbii zwykle nie jest samodzielna, lecz stanowi wypadkową polityki Unii Europejskiej i NATO. Zdaniem Renaty Podgórzeńskiej, intensywność relacji polsko-serbskich wykazuje dodatkowo zależność od sytuacji politycznej w Serbii. Podkreślono przy tym poparcie Warszawy dla europejskich dążeń Belgradu. Na uwagę zasługuje omówienie w artykule przebiegu debaty prowadzonej na polskiej scenie politycznej w sprawie uznania niepodległości Kosowa. Na wysoką wartość artykułu wpływa ponadto fakt, że autorka nie stroni od krytycznej oceny stosunków polsko-serbskich, formułuje prognozy oraz wskazówki, umiejscawiając problem w szerszej perspektywie współpracy europejskiej.

Ostatnim artykułem w omawianym zbiorze jest praca Dariusza Wybranowskiego „Islam radykalny, konflikty i problemy etniczne jako czynnik potencjalnych cesji politycznych we współczesnej Serbii – Sandżak, Dolina Preševa, Bujanovac i Medvedja”. Autor analizuje obecność radykalnego islamu jako potencjalnego czynnika destabilizacji w regionie Bałkanów Zachodnich. W artykule opisano sytuację polityczną w Sandżaku oraz próby infiltracji regionu przez muzułmańskich integrystów. Zwrócono również uwagę na fakt zainteresowania społeczności międzynarodowej wydarzeniami w regionie. Dariusz Wybranowski podkreśla zależność scenariusza rozwoju sytuacji od działań Belgradu oraz sytuacji ekonomicznej w kraju. Artykuł stanowi wreszcie próbę odpowiedzi, czy w świetle istnienia tendencji separatystycznych w opisywanych regionach Serbia jest zagrożona secesją kolejnych terytoriów. Minusem pracy wydaje się jednak zbyt obszerna geneza muzułmańskiej obecności na

terenie Serbii, stanowiąca więcej niż połowę objętości artykułu. Ponadto zdumienie czytelnika może wywołać bardzo jednostronne opisanie premiera Zorana Đindicia jako polityka skorumpowanego i powiązanego z mafią. Ta przemycona w nawiasie sugestia ma w najlepszym wypadku charakter niepełny, a przez to niezwykle krzywdzący. Pomimo wskazanych usterek artykuł zasługuje na uwagę, przede wszystkim ze względu na niezwykle aktualność podjętego tematu.

Reasumując niniejsze omówienie, można stwierdzić, że publikacja *Balkany we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Wybrane problemy* nie stanowi harmonijnej całości. Obok merytorycznych i pogłębionych analiz problemu znalazły się w niej bowiem prace powierzchowne, o zbyt wysokim stopniu ogólności, a niekiedy pozbawione naukowego dystansu. Najsłabszą stroną opracowania są liczne błędy językowe i literówki. Percepcję utrudnia ponadto rezygnacja z zapisu tytułów książek kursywą. Można odnieść wrażenie, iż publikacja była przygotowywana w pośpiechu. Mimo wszystko warto po nią sięgnąć, przede wszystkim ze względu na znakomity artykuł Renaty Podgórzńskiej, który wolno polecić szerokiemu gronu odbiorców. Prace pozostałych autorów mogą natomiast zwrócić uwagę specjalistów zainteresowanych problematyką bałkańską, stanowiąc przyczynek do bardziej wnikliwych analiz oraz konstruktywnej polemiki.

Anna Stryjakowska

M. Bugajewski, *Brzemie przeszłości. Zło jako przedmiot interpretacji historycznej*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2009, ss. 251.

Recenzowana książka składa się z rozwiniętego wprowadzenia, niemal 20-stronicowego, po którym następuje zasadniczy wykład ideowy pracy aż do strony 91. Kończy je precyzyjny i syntetyczny wykład rozumowania i tez książki (s. 88-91). Gdyby nie moja uprzednia znajomość twórczości autora, która znacząco ułatwia rozumienie jego książki, to proponowałbym zacząć jej lekturę od wprowadzenia, następnie zachęcałbym do przeczytania podsumowania (s. 88-91) i dalej powróciłbym do części pierwszej. Część druga to gromadzenie argumentów na rzecz tez pracy w twórczości Michela de Certeau, Waltera Benjamina i Jacques'a Derridy, wokół idei śmierci, miłości i wolności. W części trzeciej znajdujemy problematykę zła w kontekście fenomenologii zła i interpretacjach historycznych oraz przykład dla pewnej praktyki historiograficznej pod hasłem świadectwa zastępczego i jego aplikację do idei historiografii widowiska historycznego

Owo podtytułowe „zło” to dobry pretekst, aby prowokować zainteresowanie, a może i ślad pozostawiony przez zainteresowania Ricoeurem rozwijane we wcześniejszych publikacjach autora. Nie znajdzie jednak czytelnik rozważań o nim jako takim. Specjaliści i amatorzy rozważań o nim nie znajdą tu partnera do rozmyślań. Nie będą mieli szansy na utwierdzenie się we własnej pewności, co do tego, co jest (było) złem lub co jeszcze złem powinno się nazwać. Czytelnicy pracy Bugajewskiego nie znajdą szansy na poprawianiu go co do tego jak myśli o złu.

Odpowiedzialnością za ten fakt czyni specyficzne dla nowożytnej historii oswojenie przeszłości, idące tropem separowania się lub minimalizowania roli zła w dziejach. Jest to zdaniem Bugajewskiego spuścizna „syndromu teodycei” właściwego nade wszystko teleologicznym wizjom dziejów, w tym chrześcijańskiej historiozofii. Ona to, będąca modelem także dla świeckich koncepcji teleologicznych, przesądza, że dziejowość interpretowana jest w duchu początku i końca dziejów, w świetle ich sensu aksjologicznego, który waloryzuje zło w dziejach, umniejszając jego znaczenie. Bugajewski w swych diagnozach wspiera się na zawilnościach filozofii religii Klausea Kodallega i Michela de Certeau.

„Zajmują mnie zatem nie historycznie zaistniałe fenomeny »zła«, lecz relacje zachodzące między różnymi typami dyskursów je orzekających i artykułujących” — deklaruje autor. Zło przywoływane jest raczej jako nieobecne czy nie dość obecne w interpretacjach historycznych. Także wtedy, gdy już jako obecne w dyskursach powiedzmy filozoficznych prominentnych filozofów, bywa, że ledwie dotykają tej kwestii. Powiedziałbym, że zło jako problem dla interpretacji historycznej jest raczej postulatem projektowanej przez Bugajewskiego historiozofii i przyszłej pożądanej przez niego historiografii niż opisem zastanej sytuacji.

Skąd się ten projekt wyłania? Z przepracowanej przez Bugajewskiego refleksji filozoficznej wiedzionej osobistymi przeświadczeniami etycznymi. Jeszcze raz przekonujemy się jak silnym regulatorem myślenia naszego są wartości, jakie wyznajemy. Są w stanie wyselekcjonować z tradycji to, co potrzebne do uzasadnienia osobistej wizji świata. Walorem każdej ważkiej kreacji myślowej jest umiejętność przekonywania do wartości.

Myślę, że książka Bugajewskiego jest klasycznym przykładem świadomego promowania wartości bez zaciemniającego rzeczywistość sytuację epatowania neutralnością aksjologiczną uczonego spod znaku romantycznego, acz naiwnego obiektywizmu.

Co trzeba uczynić, aby owo osobiste wyznanie wiary złożyć? Trzeba uniknąć tradycji refleksji nad dziejami, historią historiografią i historiozofią, która wikła cię w złudzenia obiektywizmu. „Potrzebujemy zerwania przez historiografię z wyjąłwającym jej dążenia poznawcze ideałem zachowywania neutralności aksjologicznej w poznawaniu przeszłości”. Trzeba, jak tylko się da — dodam — uniknąć prostolinijnych i prostodusznych odniesień do prawdy historycznej.

Trzeba przeformułować czy raczej sformatować na nowo pole problemowe refleksji nad historią tak, aby nie było w nim miejsca na nierozwiązywalne w polu dotychczasowych rozważań dylematy.

W humanistyce — i w kulturze w ogóle — nie da się niczego zrobić na nowo. Zawsze i tak sięgać trzeba po zastane zasoby myślowe. Bugajewski uruchamia na swój sposób niszowe i ekskluzywne sposoby myślenia, aby wesprzeć swój projekt powinności dla historiozofii i historiografii. Zadania dla historiozofii i historiografii są bowiem zasadniczym tematem tej książki. Patronują mu elitarni filozofowie, choć nie zawsze centralne dla ich myślenia zagadnienia. Odczytania interesujących Bugajewskiego zagadnień są i skrupulatne, i jednocześnie silnie zarządzane potrzebami dyskursu uzasadniającego własną, tj. Bugajewskiego wizję świata historycznego.

Ten sposób postępowania pozwala urządzić swoisty dla Bugajewskiego świat kategorii organizujących jego myślenie. Należą do nich m.in. tytułowe brzemienie przeszłości, dziedzictwo przeszłości, pamięć, zapomnienie, separacja, wolność/suverenność, świadectwo, tradycja, wybaczenie, zło/dobro, śmierć, miłość...

Brak krytycznie przepracowanego doświadczenia zła w przeszłości to podstawowy — zdaniem Bugajewskiego — mankament interpretacji historycznych. Tę nieobecność zła w historiografii traktuje on jako bodaj podstawowy brak zarówno dyskursu historiozoficznego, jak i historiografii. Niedostatek stosownie uobecnianego przez pamięć i interpretacje historyczne zła nie pozwala przenieść naszego stosunku do przeszłości z wymiaru dziedzictwa przeszłości na wymiar brzemienia przeszłości. Za ten brak odpowiedzialne są strategie teleologicznego postrzegania dziejów (zarówno eschatologiczne wizje religijne, jak i zeświecczone jej odpowiedniki — tu Bugajewski korzysta obficie z krytyki tych ujęć Kodallego i de Certeau — jak i mistyczne warianty tego stanowiska, jakie przyjmuje sam Kodalle), jak i nowożytnie praktyki separowania/zapominania o złu specyficzne dla nowoczesnej historiografii. Potraktowanie przeszłości jako brzemienia, a nie dziedzictwa jest właściwym do niej stosunkiem znoszącym mankamenty ujęć zwanych „syndromem teodycei”.

W czym więc wyraża się — zdaniem autora — przewaga idei „brzemień historii” nad kategorią „dziedzictwo przeszłości”?

Dla uwypuklenia swego projektu historiozofii i historiografii wyodrębnia Bugajewski przeciwieństwo między ideą brzemienia a kategorią dziedzictwo. To drugie sprowadza do romantycznego jego rozumienia przyjmując, że zgodnie z nim przekaz przeszłości „jest cennym darem dla współczesnych, który ci ostatni powinni przyjąć z wdzięcznością i otoczyć troską”.

„Dziedzictwo” wprowadza retorykę wzniosłości, pochwały i podziwu w mówieniu o historii; brzemień sytuuje refleksję nad dziejami na płaszczyźnie rozważań etycznych, w dziedzinie historiozoficznego i historiograficznego namysłu nad uwarunkowaniami ludzkiej wolności i twórczości [...]. Kategorie „dziedzictwo” i „brzemień” odniesione do procesu następstwa historycznego inicjują odmienne sposoby artykułowania i oceniania relacji zawiązujących się między podmiotem (indywidualnym bądź zbiorowym) a jego przeszłością. Intencją książki jest przeciwstawienie się w pewnej mierze optyce teoretycznej wprowadzanej przez pojęcie „dziedzictwo” oraz argumentowanie, że kategoria „brzemień” („ciężar”) pozwala na pełniejsze oświetlenie i uformowanie naszych związków z przeszłością. Uważam jednak zarazem — pisze Bugajewski — że trzeba odrzucić upraszczające interpretacje brzemienia przeszłości wyznacza-

jące zadanie uwalniania się od niego poprzez odrzucanie i separowanie się od przekazu dziejów. [...] Zarówno kult dziedzictwa, jak i proste odrzucanie jego brzemienia tracą z pola widzenia innowacyjne — mogące przemienić dzieje — możliwości obecne w spuściźnie pochodzącej od naszych przodków. (s. 12/13)

Taka deklaracja, jakkolwiek selekcyjująca pewne, może i nawet dominujące, perspektywy rozumienia tych pojęć staje się otwarciem na rozważania wypełniające je zespołem argumentów prowadzących do wyłuszczenia powinności historiozofii i historiografii. Przyjęcie wyeksplikowanego rozumienia idei brzemienia — dzięki ideom wolności, miłości, „powagi ironii”, zapominania, krytyki tradycji itp. — oraz rewaloryzowania zastanych sposobów odnoszenia się do przeszłości, w tym tropem Klause Kodallego, Michela De Certeau, Waltera Benjamina i Jacques’a Derridy wiodą Bugajewskiego do wyłożenia własnej koncepcji historii, której zadaniem byłoby takie krytyczne przepracowanie tradycji (przepracowanie/zapominanie/rewitalizowanie), które, zwracając się ku uobecnieniu zła i cierpienia w przeszłości, buduje warunki do aktualizowania wolności, jako wcielenia miłości wobec przeszłości.

W efekcie otrzymujemy projekt zadań dla historiozofii i historiografii, która miałaby się przyczyniać do takiego utrzymania kontaktu krytycznego z brzemieniem przeszłości, aby ów odcień sensu, jaki ten termin niesie — a mianowicie — ciężar i zarodek nowego/twórczego ożywić, właśnie poprzez krytyczny/przepracowany aksjologicznie stosunek do przeszłości. Zadanie to realizuje się w kontekście wolności rozumianej w uwikłaniu innych kategorii, z których najważniejsza wydaje się miłość jako motyw decydujący o owym krytycznym i produktywnym stosunku do przeszłości. Bugajewski śladem Benjamina przydaje mu najwyższe znaczenie dla realizowania się „powagi ironii” wobec przeszłości, jak i rzeczywistego przez nas przeżycia doświadczenia zła. Bez owego motywu nie da się eksplorować doświadczeń dla konstytucji historycznie zmiennej wolności. Nasz więc stosunek do przeszłości sygnowany jako brzemień przeszłości ma być refleksyjnym i krytycznym, i z miłością zanurzeniem — zakorzenieniem się w tradycji.

Istotną cechą owej krytycznej recepcji jest jej zdolność do pomysłnego przekształcania społecznej i indywidualnej praktyki i hamowania skutków zła przeszłości. „Ów pomysłny kierunek przemian dziejowych wiązałyby się, najogólniej mówiąc, ze wzmocnieniem podmiotowości i samodzielności jednostki ludzkiej, a także z redukcją lęku i wprowadzaniem poczucia bezpieczeństwa” (s. 89).

Idea umiejscowienia losu ludzkiego między lękiem przed światem a potrzebą bezpieczeństwa, podobnie jak kwestia autorytetu w kontekście suwerenności, pozostają swego rodzaju zagadką lub kapitulacją wobec uniwersaliów. Powstaje pytanie, w jakim sensie udało się Bugajewskiemu uhistorycznić autorytet i uciec od skończoności dziejów. Ostatecznie nie udało mu się uniknąć przesądzeń fundamentalnych (ahistorycznych). Etyczna historia, jaką propaguje i stający za nią złożony sposób argumentowania, wywodzi myśl ostatecznie ku przesądzeniom uniwersalizującym, na których wesprzeć się musi taka argumentacja. Credo pracy wyłożone na stronach 88-91 pokazuje, że autor ma tego świadomość.

Lektura studium myśli de Certeau ukazuje wagę tego myśliciela dla refleksji nad historią. Dorobek filozofa i historyka francuskiego jest poważany zarówno przez

jednych, jak i drugich, co nie zdarza się zbyt często. Bugajewski dowodzi, że słusznie. Wnikliwość jego myśli przenicowuje finezją swych interesownych interpretacji. Sądzę, że stać Bugajewskiego na monografię twórczości tego wielce oryginalnego filozofa z pożytkiem dla historyków nade wszystko. Szczególnie cenne są analizy nowożytnej praktyki podmiotu i analiza roli pisma historii oraz problematyka śmierci i wolności. Z kolei w analizach Benjaminowskich tez o historii Bugajewski wydobywa aspekty — jak twierdzi — milcząco towarzyszące stanowisku filozofa niemieckiego. To jest raczej stawianie mu pytań i udzielanie w jego imieniu odpowiedzi. Niemniej kwestię miłosnego stosunku do przeszłości zdaje się nasz autor zawdzięczać właśnie Walterowi Benjaminowi. Propozycje Derridy zdają się najlepiej odpowiadać własnym dążeniom autora. W szczególności stosunek do zła i naszego jako spadkobierców jego oswojenia. Wydaje się, że tu idea prospektywnego i praktycznego wymiaru wolności, jaką lansuje autor, najwięcej zawdzięcza myślicielowi francuskiemu.

Te trzy szkice to nie tylko spojone myślą przewodnią pracy rozprawki analityczne, to także względnie niezależne przykłady wnikliwości i respektu dla wybitnych myślicieli. Widać w nich ślady starań Bugajewskiego o ich rozumienie i potencjał interpretacyjny godny podjęcia.

Polemika z ontoteologiczną koncepcją zła w rozumieniu fenomenologicznym wieńczy problematykę zła. Sądzę, że dobrze byłoby umieścić ją nieco wcześniej w wykładzie. Oryginalnym wkładem w realizację historiograficzną programu historii etycznej jest idea świadectwa zastępczego jako zaspokojenia potrzeby przepracowania doświadczenia przeszłości w obliczu braku świadectw bezpośrednich. Bugajewski promuje praktykę historiograficznego poświadczania przeszłości poprzez legalizację praktyki świadectwa zastępczego. Ten oryginalny zamysł idący na przekór potocznemu myśleniu o świadectwach przeszłości jest jednocześnie konkretną propozycją dla praktyki historiograficznej, godną oddzielnej dysputy. Na finał podejmuje się Bugajewski historiozoficznego uzasadnienia idei widowiska historycznego. Ugruntowuje on wysiłki studium widowiska o jego legitymizujące konteksty.

Autorski styl problematyzowania podejmowanych zagadnień, charakteryzujący się analitycznością i specyficznym dla Bugajewskiego sposobem narratywizowania pod postacią niezwykle rozwiniętych zdań z rozlicznymi wtrącanymi komentarzami, wyraża systemowy charakter jego myślenia. Ów oryginalny i zawiły styl wypowiedzi Bugajewskiego daje się usprawiedliwić kontekstowością myślenia, ale i bywa także skutkiem nadmiernej precyzji. Ta nadmierna precyzja, zakrawająca na redundancję, bierze się także zapewne z obaw, że uprzednio już poczynione zastrzeżenia, co do sensów wchodzących w grę zostały przez czytelnika jego książki zapomniane i trzeba je wielokrotnie przypominać. A i także zapewne stąd, że pole, które chce uprawiać, było nie tak znów często uprawiane i wymaga starań od języka, aby unikać mylących skojarzeń, prowadzących do uruchamiania jego zasobów często w niezwykły sposób.

Książka rozgrywa się w wielu planach i podejmuje różne dyskursy: metametodologiczny, historiozoficzny, historiograficzny, historyczny.

Dla mnie pozostaje dyskusyjne, czy owym integrującym poziomem myślenia dla nich wszystkich musi pozostać filozofia. Czy aby w niej zawsze znajdujemy odpowie-

dzi ostateczne i czy jej propozycje rozstrzygnięć wielu dylematów nie oczekują odpowiedzi ze strony dyskursu kulturologicznego, który uzasadniałby, dlaczego takie właśnie figury myślenia przyjmujemy, w tym, dlaczego wikłamy się w takie a nie inne problemy filozoficzne?

Książka Bugajewskiego to owoc wieloletnich studiów i syntetyzują się one pod postacią trudnego, acz wielce inspirującego wykładu. Studium owocnie włącza się w dyskusję nad węzłowymi zagadnieniami poznawczymi i etycznymi historiografii i zawodu historyka we wzajemnym powiązaniu obu tych wymiarów powinności historiografii.

Wojciech Wrzosek